

# Czyszczenie basenu

**Sławomir Osiński, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 47 im. Kornela Makuszyńskiego w Szczecinie**

Z zawodem czyściciela basenów zetknęliśmy się w filmach zachodnich, a teraz stał się on również zajęciem przynoszącym dochody także i w naszym kraju. Zabawiłem się przeto w podobną rzecz, a mianowicie przyjrzałem się bacznie oświatowym forom internetowym i odłowiłem kilka własnych bezpośrednich reakcji, które za pomocą siatki (tutaj z cieczy niepachnącej) wydobyłem i spostrzegłem, że w sumie to nie śmieci, ale nierozpuszczone odkażacze. Internet jest bowiem w dużej mierze korytem nieczystości, w którym nie warto się babrać. Ma jednak wielką zaletę – jest zasadniczo wolny od źle rozumianej poprawności politycznej, czyli obłudy eufemizmami wojującej.

Zaklinanie słowne w żaden sposób nie spowoduje, że ofajdana i cuchnąca sempiterna od nazwania jej „krągłością o specyficznych cechach zewnętrznych” zmieni swą naturę, jako i mówienie o durniu, że jest „nieprecyzyjnie myślący”, nie uczyni go geniuszem.

Jako propagator i zwolennik dialogu wielokrotnie przekonałem się boleśnie, że czasami nie przebije on postawy: „nie, bo nie” i „bo zawsze inaczej było”. Moja nadzieja czasem nie

tylko cichnie, ale prawie milczy, gdy słyszę chór: „a po co te fanaberie”, „po co komu takie głupoty”, „papier wszystko przyjmie, a ja i tak zrobię jak było zawsze”, „po co wyskakiwać przed orkiestrę”, „daj sobie spokój, tylko zaszkożysz sobie i innym”, „cierpisz na przerost ambicji” itp. bez jakiegokolwiek chęci do rozmowy, nie mówiąc już o zrobieniu czegoś...

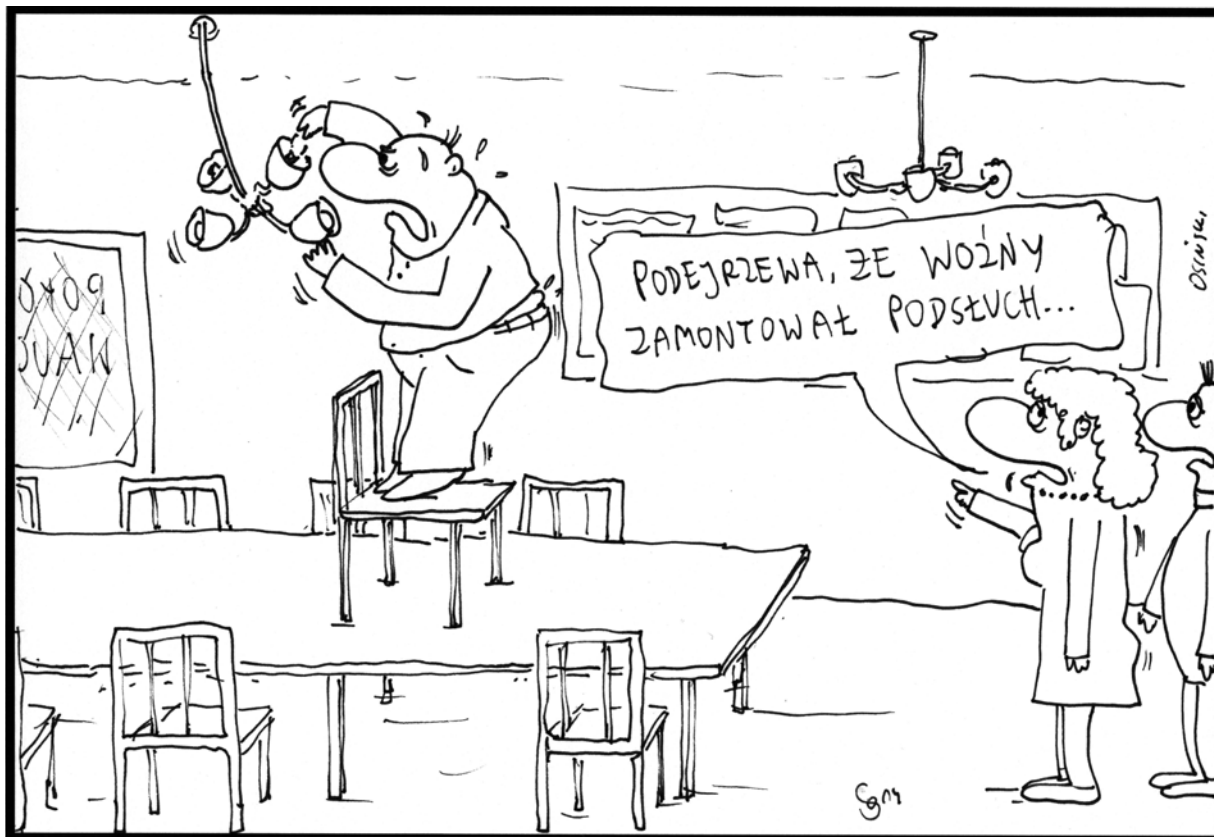
Nie wiem, czy gorzej nie dzieje się, gdy pewne zmiany wprowadza się nieco bezmyślnie, kierując się doraźnymi korzyściami, przeważnie politycznymi, co powoduje powstawanie skomplikowanych i bardzo niedoskonałych aktów prawnych. Nie chodzi tylko o zawartość merytoryczną, też dyskusyjną, łagodnie mówiąc, ale o szczegółowość większą niż w przeciętnym rozporządzeniu, stwarzanie możliwości (mimo tej „dokładności”) kuriozalnych interpretacji itp. Dalsze poprawianie zużytego aktu wprowadza jeszcze większy nieporządek prawny. Tak się dzieje z Kartą Nauczyciela. Złości mnie takie rozmontowywanie po kawałku starych aktów prawnych zamiast ogłoszenia porządných, nowych regulacji.

Najwyższy zatem czas, żeby pochować zwłoki Karty Nauczyciela i zastąpić je prostą, nową ustawą o zawodzie nauczyciela, gwarantującą stosowny immunitet i godziwe płace bez mnóstwa rozwiązań zastępczych, czyli tak jeszcze przez niektórych kochanych groszowych przywilejów.

Z powodu pomysłów „przedwyborczych” cierpi też ustawa o systemie oświaty, najpierw „ubogacona” hołdem Leninowi, czyli nowymi zasadami naboru, lekceważącymi istniejące już od paru lat i wciąż doskonałe systemy gminne. Wprowadzenie komisji (wsio może komisja) z kuriozalnym systemem odwoławczym (po dyrektorze sąd) i zwiększeniem biurokracji szkolnej, niespójności i nielogiczności, brak precyzji językowej w naborze do gimnazjum, szczególność charakterystyczna dla niższych aktów prawnych, słowem doskonała pomoc naukowa

dla studentów prawa do zajęć: „Jak nie należy tworzyć aktów prawnych?”. Praktyka pokazuje, że jest prawo trudne do realizacji i wprowadzające więcej zamętu niż pożytku.

druku. Po czwarte, zmiany jak zwykle są niekompatybilne z innymi przepisami albo utrudniają ich realizację (budżet gmin, planowanie). Po piąte, nieprzemysłane zmiany o naborze go-



Kolejny przykład to po mistrzowsku i komunistycznemu wprowadzony dzięki hasłu-wytrychowi „darmowy” (nie istnieje coś takiego na rynku) kolejny bubel prawny, czyli tak zwane darmowe podręczniki dla każdego ucznia. Po pierwsze, my wszyscy, boć to z naszych podatków, finansujemy zakupy najlepiej zarabiającej grupie (30–39 lat) – z jakiej racji? Czemu na przykład nie laski dla wszystkich starszków czy po 200 złotych dla każdego z nich na leki? Po drugie – co wynika z analizy działań, jakie zostaną podjęte – dochodzi dodatkowa papierkowa praca dla księgowych, nauczycieli, zwłaszcza bibliotekarzy oraz urzędników OP. Po trzecie, koszty wielokrotnie przekroczą wartość podręczników, a złożą się na nie: dystrybucja, firma wysyłkowa, kurierzy, wszelkie druki, formularze, logistyka, paliwo na transport, koszty

dają w gminy, które opracowały systemy naboru, dbają o oświatę i dają jakieś dodatkowe pieniądze na edukację, bo i ta zmiana nie przewiduje takich rozwiązań jak innowacje, wspomaganie nauki języków obcych, klasy artystyczne itp. – następuje tu zrównanie do najślabszych (a może najgłupszych lub niezaradnych), niesprawiedliwe dla dobrych placówek i mądrych OP. Wszyscy się cieszą, że teraz podręczniki darmowe, więc wszyscy za to słono zapłacą. Pomijam już aspekt podejmowany przez liberałów, aczkolwiek prawdziwy i niepokojący, że nie można naruszać praw ekonomicznych (niezależnych od człowieka), bo każde naruszenie będzie zrównoważone (tu: w przyszłości) – boleśnie dla całego budżetu oświaty.

Dzisiaj łyżka dziegciu – w końcu oczyszczałem basen.